

LIS I JASKÓŁKA

Jan Brzechwa

Namówił lis jaskółkę,
By z nim zawarła spółkę.
"To - rzecze - proste całkiem:
Mam pola pręt z kawałkiem,

Coś na nim zasadzimy,
A przed nadejściem zimy
Zbierzemy plon pomału,
Pół na pół do podziału
Pani się zna na roli,
Co z dwojga pani woli,
Wierzchołki czy korzonki?"

"Wyznaję bez obłonki,
Że ja wierzchołki wolę."

Lis szybko pobiegł w pole
I zasiał pełno marchwi,
Więc się jaskółka martwi:
"Plon każdy rolnik zbiera
I nawet lis przechera
Na marchwi się bogaci,
A ja mam kupę naci,
Po prostu kupę ziótek
Niezdatnych dla jaskółek.

Ha, wpadłam, trudna rada,
Lecz tylko raz się wpada!"
A lis już krąży w kółko:
"Cóż powiesz mi, jaskółko?"

"To powiem, że na zmianę
Tym razem ja dostanę
Korzonki. Co pan na to?"
"Ja na to jak na lato,
Wierzchołki nawet wolę."

To rzekłszy pobiegł w pole
I całą przestrzeń pustą
Obsadził w mig kapustą.

W ostatnim dniu kwartału,
Znów przyszło do podziału:
Lis wziął kapustę całą,
Jaskółce zaś zostało
Pięć wiązek i pół szóstej
Korzonków od kapusty.

Mówią odtąd jaskółki,
Że niedobre są spółki.